Nr. 32. Lwów dnia 10. Sierpnia 1884 roku. I. Rok.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Sierpień.

Resztki z pola sierpień chwyta,
Cepem grzmoce o klepisko,
Miej gotowy zasiew żyta
Bo Bartłomiej święty blisko,
W dzień Maryi poświęć zboże
Bóg mu rosnąć dopomoże.

Co my za jedni?

(Ciąg dalszy).

Z najstarszych pism o ludach słowiańskich czerpiemy wiadwmości, że ludy te długi czas miały rząd *rodowo — gminowładny*, to jest, że każden ród był pod władzą naczelnika swego. Naczelnicy owi zbierali się na narady i wybierali z pomiędzy siebie starszyznę, która władała ogółem tych rodów jednego plemienia, to jest rozrządzała ziemią, dbała o spokoj i bezpieczeństwo grodów czyli miast. Dziś jeszcze w podobny sposób rządzą się Czarnogórcy, mały kraj Słowiańskiego pochodzenia, graniczący z przyłączonemi do cesarstwa austryackiego Bośnią i Hercogowiną.

Ruski książe Jarosław wydał prawa dla swego narodu, a księga tych praw nazywa się *Prawdą*. Otóż w tej Prawdzie tak stoi: że ród winowajcy, który coś złego zbroi, odpowiada za niego i musi się złożyć na zapłacenie grzywny czyli kary. W prawach serbskich znowu pisze: że brat za brata, ojciec za syna, a ród odpowiada za ród; że gdy młodszy brat zapozwany zostanie do sądu, powinien go zastąpić brat starszy i wziąść na siebię jego obronę. Dalej, że w jednym domu mieszkająca rodzina i mająca na współkę majątek, wszelkie ciężary wspólnie ma ponosić. W starych Morawskich aktach czytamy, że krewniaka któryby popełniwszy morderstwo uciekł, ród jego powinien śledzić i dostawić. Ponieważ każda rodzina dopóki żył najstarszy, posiadała wspólnie i używała całego majątku, przeto dziećmi które odumarł ojciec opiekowali się stryjowie, a gdy przyszło do podziału majątku, to równo dzielili się wszyscy, ale najmłodszy syn miał prawo wyboru najlepszej części dziedzictwa. Chociaż w późniejszych czasach tak około r. 1300 już powoli ustawała wspólność majątkowa rodziny, i zaczęło prowadzić każde dorosłe dziecko własny dom dla siebie, to prawie do naszych czasów uszanowanie starszych braci zostało w familii, nazywając ich nie inaczej jak *panie bracie*, to jest że on niby jest panem młodszych; tak samo i przy podziale spuścizny, najmłodszemu dawano wybór części.

Rody łącząc się w jedną gromadę, tworzyły gminę, a gminy będące na całym obszarze ziemi polskiej stanowiły rząd kraju zbierając się na ogólny *wiec* czyli *sejm*. A jak każdy ród odpowiadał gminie za wszelkie bezprawia w obrębie domu wyprządzone i naruszające spokój publiczny, tak znowu gmina odpowiedzialną była za wszelkie bezprawia w jej granicach popełnione. Dozór w gminie sprawowała nad ludem starszyzna jako dziesiętniki, pięćdziesiątniki, setniki a nawet tysiączniki. Powinnością jej było chwytać złoczyńców i oddawać na ukaranie wyższej władzy, a jeżeli tego nie uczyniła, musiała starszyzna ta, a zatem i cała gmina

szkodę przez złoczyńcę zdziałaną wynagrodzić i to nazywano *społeczną ręką* albo jeszcze dawniej *mirem* czyli *pokojem*. Pod tym wyrazem pokój uważano miejsce otwarte czyli pole nad którem czuwała starszyzna gminy, a jak szło o spokój *grodów* czyli miejsc zamkniętych albo dawnych miast, — to tam już była oddzielna siła zbrojna.

Taki porządek rządu był dobry tam, gdzie panował spokój z sąsiednimi narodami, ale gdzie trzeba było bronić się od napaści obcej i prowadzić wojny, tam w późniejszych czasach zaczęto obierać wodza z prawem następstwa syna po ojcu, który podczas pokoju rządził wspólnie ze starszyzną ziemską, radząc z nią na wiecu o dobru kraju, a w czasie wojny bronił lud który się jego władzy poddawał. U Słowian sąsiadujących z Niemcami, już przed tysiącem lat spotykamy takich wodzów, bo i Niemcy jeszcze dawniej podobnych mieli. U nas w kraju Lechitów z początku wódz czyli król taki nie miał dużo władzy, ale rządził na współkę z dwunastu wojewodami, czyli starszyzną ziemską przez gminy wybraną. Dopiero przy wprowadzeniu religii chreścijańskiej wzmogła się władza wodzów już nazywających się monarchami, a z których Ziemowit, Mieczysław I. wreszcie Bolesław Chrobry występują jako królowie naczelnie rządzący krajem. Mieli oni wprawdzie radę złożoną ze starszyzny ziemskiej przy sobie, ale powoli radcy ci przyłączali się do stanu urzędników królewskich i zrobiło się tak, że co ziemskie to i królewskie, a co królewskie to i ziemskie. Lecz w pietnastym i szesnastym wieku to już przed 400 laty, znowu panowie i szlachta wzięli górę na sejmach i władza królewska mniej znaczyła. Upadało także znabzenie rodów i gmin; ponosiły one wszystkie ciężary, a nie brały udziału w rządzie krajowym. Tak działo się z włościanami wówczas i w sąsiednich krajach, więc też i u nas urzędnicy dworscy wszystkie czynności zwalali na gminy, do czego przyczyniała się i szlachta, stan przedtem nieznany, a który się na wzór niemiecki u nas wytworzył.

Zdaje się że nazwa Lechitów pochodzi od *lecha* czyli skiba albo rola, a od tego z nowu poszła nazwa szlachty. Kto nie posiadał własności ziemi, liczony był w poczet *ludu* albo *gminu*. Póżniej zaczęto uważać za szlachtę i tych, którzy ród swój wyprowadzali od właścicieli ziemskich, chociażby sami nie posiadali takiej własności, a swoją drogą gmin chociaż miał własność ziemi, nie był uważany za szlachtę. Dlatego też było dwa rodzaje szlachty, jeden z posiadanych włości, drugi z urodzenia i w tym czasie już szlachta dzieli się na panów i zwykłą szlachtę. Panowie jako bogatsi nie łączyli się ze szlachtą, ale trzymali z nimi jak trzeba było stawiać opór monarsze i gminowi. Król był za gminem, ale musiał przypuszczać panów do rządów, bo poddając się władzy królewskiej, położyli takie warunki. Panowie z początku pozwalali królowi urządzać dowolnie następstwo tronu, pozwalali kraj dzielić między synów, urzędy rozdawać byle nie cudzoziemcom, przestrzegali jednak aby monarcha tylko ludzi szlacheckiego stanu wspierał. To, że Bolesław Śmiały, ten sam który zabił św. Stanisława biskupa krakowskiego trzymał z gminem, było powodem podniesienia buntu przezeń niemu, dlaczego z kraju ustąpić musiał.

Lud Słowiański od najdawniejszych czasów był bardzo łagodnego i łatwowiernego usposobienia; kto nie chciał to z niego nie korzystał. A nie mówimy tu o samych chłopach lecz i o szlachcie, dlatego też i do naszego kroju cisnęli się zewsząd cudzoziemcy, za-

---

PTASIE GNIAZDKO

napisał

Kornel z Pawłowa.

(Ciąg dalszy).

Najadł się trawy osioł bałabański,
Wybrnął nareszcie Janek z łąki pańskiej,
I zły bo zmęczon dżga dalej bez drogi;
W tem mu ptaszyna furnęła z pod nogi,
Patrzy — gniazdeczko pod cierniowym krzakiem,
W niem czworo piskląt spi uspieniem takiem
Jakby świat cały był mu gniazdem błogiem,
Niebo skrzydłami matki, matka Bogiem.
Inaczej mówiąc, taką to maleństwo
Czuło spokojność snu i bezpieczeństwo.

Co robisz Janku!! Bodajbyś nie dożył!
Pod gniazdo koniec buciska podłożył
I machnął nogą! Nie patrząc szedł dalej.

Patrzało na to słońce co się pali.
W górę porwane jakby wichru siłą
Gniazdko, dopiero tam się przechyliło,
I wyleciały z niego cztery ciałka...
Kiedy posucha to ziemia nie miałka —
Jedno nieboże na grudę spiczastą
Na wznak upadło — i leży jak ciasto
Trupek; niewinna ofiara dotknięta,
Bezmyślną złością ludzką, jak rączęta
Rozskrzyżowała swe gołe skrzydełka.
Drugie, tuż obok, złamało widełka
Skrzydlne, a z dzióbka krew mu się wylewa,
Drzy, czasem zadrga — teraz często ziewa...
Kona... nakoniec nóżki wyciągnęło...
Na boleść krótką zbudzone — usnęło.
Najnieszczęśliwsze trzecie, bo upadło
Na krzak cierniowy, na kolcu osiadło,
I jak na szpilce, gdy motyl się wierci
Przez długie męki iść musi do śmierci;
Dziwny twój koniec, mój maleńki ptaku,
Tak dawniej ludzi wieszano na haku.
Czwarte opodal w trawę odleciało
Żywe i zdrowe — widne jego ciało,
Czeka spokojne na żarłoczną wronę
Co nadlatuje — i będzie zjedzone.

W powietrzu płacz, krzyk... jakby coś krzyczało,
Co mi się stało, ach, co mi się stało!
Co mi się stało!... A za co? A za co?...
Czemu mnie skrzywdził ten człowiek ladaco?!
I ja stworzenie boże!!...

kładali tu swoje siedziby i wymawiali sobie uwolnienie od ponoszenia krajowych ciężarów. Szczególniej Niemcom nie podobało się prawo o *społecznej ręce*, czyli odpowiedzialności za gminę, więc osiedlając się tutaj, wymawiali dla siebie *przywileje* to jest prawa inne od reszty mieszkańców. Nie chciało im się dziesięcin dawać duchowieństwu, służebności żadnych ponosić, te więc spadały na Gmin czyli lud prosty, a nie każden król potrafił go bronić. W tych czasach w Niemczech jeszcze było gorzej z ludem. Tam każden pan możny był jak król nad swemi poddanymi, i aby tylko monarsze płacił daninę, dawał mu pomoc zbrojną w czasie wojny — mógł się rządzić w swych włościach jak mu się podobało, król się do tego nie wtrącał. Przykład Niemców, których panowie nasi naśladowali, dużo ludowi naszemu krzywdy narobił.

Obywatele pańskiego i szlacheckiego pochodzenia trzymali od rządu dzierzawy, za czynione krajowi posługi, bo wówczas płacy za urząd nie było; po ich śmierci dzierzawa taka spadała na nowego urzędnika wybranego przez monarchę. Próbowali panowie przywłaszczyć sobie owe *tenuty* jak je nazywano, ale to się nieudało. Już za czasów Mieczysława starego chłopów przeprowadzono prawie w poddaństwo, bo były surowe kary naznaczone na tego kto przyjął zbiegłego człowieka cudzego do wsi. Dopiero Kazimierz Wielki ujął się za chłopami, a prawa jego długi czas lud wiejski ochraniały.

Zamieszkiwali tedy Polskę obywatele duchownego i świeckiego stanu; do świeckich zaliczała się szlachta i gmin; prócz tego mieszkali cudzoziemcy stale lub czasowo osiedleni, i używający praw osobnych. W następnych zatem Numerach pomówimy o nich.

SPRAWY KRAJOWE.

Ministerstwo handlu udzieliło pozwolenie na sześć miesięcy, do czynienia pomiarów na nowe koleje żelazne; 1) dla spółki z p. Henrykiem Turnau, która ma zamiar budować kolej z jednej stacyi nowej drogi żelaznej podkarpackiej Żywiec, Nowy Sącz, Dubra, do Wieliczki lub też do Szwoszowic, 2) Bankowi dla krajów koronnych (Landerbankowi) na budowę kolei ze Stryja przez Chodorów do Podwołoczysk z odnogami z Brzeżan do Podhajec i z Mikuliniec do Chorostkowa.

Donoszą z Kołomyi, że tamtejsza Rada miejska w uznaniu zasług położonych dla kraju przy niesieniu ulgi dla dotkniętych powodzią, na posiedzeniu d. 4. lipca nadała obywatelstwo honorowe p. marszałkowi Zyblikiewiczowi i c. k. Namistnikowi p. Zaleskiemu.

Poczty wiejskie. Odnośnie do okólnika Wydziału krajowego w sprawie pomnożenia urzędów pocztowych po wsiach, przedłożyły już niektóre Wydziały powiatowe swe wnioski, które Wydział kraj. przedłożył Dyrekcyi poczt i telegrafów z prośbą o uwzględnienie. I tak: Wydział powiatowy w Nowym Targu prosi o ustanowienie poczt w gminach: Białce, Chochołówce, Odrowążu, Ochotnicy, Łopusznej i Chabówce; Wydział pow. w Zaleszczykach w gminach: Ptaszkowa, Korzenna i Bruśnik; Wydział powiecie w Nowym Sączu w gminach: Marcinkowice, Łabowa i Michalczowa; Wydział pow. w Tarnobrzegu w gminie Zaleszany, prosząc zarazem o połączenie Tarnobrzegu z Majdanem posłańcem pieszym. Wydział pow. w Staremmieście o zaprowadzenie poczty w Ławrowie.

Z Dąbrowskiego, z nad Wisły donaszą nam, że roboty tamtejszej Spółki wodnej jakkolwiek okazały się bardzo korzystnemi dla corocznych wielkich wód, jednak tego roku, z przyczyny nadzwyczajnego ich stanu, niezdołały zapobiedz wystąpieniu wody z obrębu wałów kanałowych. Szkody przez wylew zrządzone w samychże robotach są niewielkie. Dla ocenienia tych szkód, jak również dla obmyślenia środków

---

Tym lamentem,
Za swem potomstwem zgładzonem ze szczętem,
Zawodzi biedna matka nieszczęśliwa;
Spada na trupki sama ledwie żywa,
Włóczy skrzydłami około tej bryły
Podobnej marom; potem od mogiły
Goni za Jankiem rozogniona złością;
Lecz żal silniejszy, bo z większą szybkością
Wraca z pół drogi; a lecąc dojrzała
Cierń, gdzie się męczy jej ptaszyna mała;
Trzepocąc w miejscu nad nią się unosi,
Całe stworzenie o ratunek prosi,
Próbuje dzióbkiem oderwać dziecinę,
Obraca ciałko co krwawe i sine,
A wszystko na nic, na nic... Trudne rzeczy,
Sama na cierniach tylko się kaleczy.

Widząc, że próżny ratunek dla dzieci
Teraz już matka wprost na Janka leci;
Nie miał on czasu by odejść daleko;
Działo się krótko choć słowa się wleką.
Już jest przy Janku, okrąża go z krzykiem,
Bije na niego w zagniewaniu dzikiem,
Zdawałoby się, że mu do ócz skacze,
A swoim głosem klnie, klnie, a nie płacze;
Na jakieś widmo urosł ptaszek mały...
Aż stanął Janek — A to gad zuchwały!
Zamruczał — Chce iść... z miejsca się nie rusza...
Nazad go ciągnie, nazad, jego dusza!
Nie wie dla czego, i co mu kazało
Wracać — a wrócił; szedł wolno nie śmiało,
Przyszedł gdzie ciernie i kretowin kupki,
Ujrzał na bryle dwa leżące trupki...
No, to komedya — tfy! — rzekł i splunął,
Machnąwszy ręką swą drogą posunął.

Czakajno chłopcze, nie pędź, coś ci powiem.
Widzisz, Bóg darzy ciebie dobrem zdrowiem,
Dał ci urodę i majętność sporą,
Co innym ot tak, tobie w dziesięcioro;
Matka cię strzegła niby swoje oko,
Kochała ciebie miłością, głęboką
Jak morze, wielką jak niebo bez granic...
Ty miłość ptasiej matki miałeś za nic!
I dziś, Bóg dobry dał ci nie to ino,
Związał twe serce z pobożną dziewczyną,
Spiesząc do matki w skok, na jednej nodze,
By ją ucieszyć — zabijasz po drodze!
Najprzód bijałeś, a teraz zabijasz.
Tak, tak — zabijasz!! Jak wąż się wywijasz
W mem ręku — mówisz, że to swawoleństwo
Głupie ot sobie — a to bezeczeństwo!
Czem obrażona jest jasność niebieska.
Twa dusza za to odpowie, nie kieska!

*

zaradczych na przyszłość, komitet wysłał komisyę, która przekonała się, że należy przy ujściu głównego kanału do Wisły, wykonać pomiędzy innemi robotami zbiornik mający około 37 morgów przestrzeni, który zatrzymywałby w sobie wodę podczas trwania wysokiej wody w Wiśle, a także starać się rozdzielić wysokie wody kanału i Żabnicy, które tego roku złączyły się czyniąc wspólnie szkody.

Stare marki listowe. Ministerstwo handlu zwraca uwagę publiczności, że zbliża się termin, w którym stracą całkiem wartość dawniejsze marki pocztowe. Począwszy od 1. sierpnia 1884, urzędy pocztowe i trafiki obowiązane będą sprzedawać tylko marki z r. 1883: stronom jednak, które po 31. lipca b. r. znalazłyby się przypadkowo w posiadaniu marek pocztowych z r. 1867, wolno będzie używać ich aż po koniec października 1884 r., do frankowania swoich korespondencyj lub wymieniać na nowe w urzędach pocztowych. Po upływie powyższego terminu wymiana taka nie będzie dozwoloną, a począwszy od 1. listopada b. r. wszystkie listy zaopatrzone markami z r. 1867, mają być uważane jako nie opłacone.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Rozmowa Wojciecha z Kubą

o sposobach leczenia.

Wojciech. Jak się macie kumotrze! cóż tu u was słychać?

Kuba. Nic dobrego! wszystko gnije na polu, a do tego koń mi zakulał *na kołtun* i robić nim nie mogę:

W. A to nowy gatunek kulawizny! — któż to wam powiedział, że on *na kołtun* kulawy?

K. Parobek to powiada i ja sam widzę, bo ten drugi koń ma jeszcze kołtun w grzywie, więc nie kuleje, temu kołtun utłukłem na kamieniu, więc zaraz zaczął kuleć, Szkoda, że to nasz Gomuła już nie żyje, tenby wiedział, jak go kurować.

W. Każcie też tylko wyprowadzić wasze konie, bom okrutnie ciekawy poznać tę chorobę!

K. (woła). Bartek! wyprowadźno konie!

W. (oglądając kulawego, śmieje się!) A to ten Bartuś was wodzi za nos, a wy mu wierzycie! Ja bym przedewszystkiem kuracyą zaczął od Bartka i jemu najprzód skórę wyczyścił, bo jemu się koni chędożyć nie chce, zapuszcza im kołtuny a potem was okłamuje. Widzicie po tem znaku, że drugi koń niezawodnie przy niezgrabnem nawracaniu, lub w stajni podkową go udepnął, poczem odcisk mały się zrobił. Ten odcisk trzeba obłożyć kilka razy dziennie gliną z octem, a ręczę wam, że za 3 dni kuleć nie będzie! — Ej coś ten drugi koń się bodaj ścina!

K. Tak ścina się i kaleczy, ale że ma płaskie kopyto, muszę go dać kuć. Dawniej to się tak nie kaleczył, ale w tym roku się zawsze ścina i gdym kowalowi to ganił powiedział mi, że to rok taki i wszystkie konie się latoś ścinają.

W. Najlepiej oderwijcie zaraz podkowy, zaprowadźcie do dobrego kowala, który umie kuć konie, bo ten was okłamuje, a o kuciu koni nie ma wyobrażenia.

K. A słyszeliście może, że naszemu sąsiadowi Grzegorzowi jakiś nowy doktór konia zmarnował?!

W. Nie! pierwsze słyszę! jak to było?

K. Stary Grzegorz posłał swego syna na młyn ze zbożem, tam koń jego dostał kolki. Chłopiec odebrał koniowi mierzwę, zaczął konia trzeć wiechciami, a w tem przychodzi gospodarz z Moczydła też taki mądry doktór i powiada chłopcu, że konia uzdrowi, byleby mu dał na wolą.

Chłopak w kłopocie powiada, ratujcie, jeśli możecie!

Doktór na to powiada, przypatrz się dobrze, żebyś w przyszłości umiał sobie w podobnym przypadku poradzić, bo widzę, że jesteś jeszcze młody i głupi.

Bo to nie łąka, którą stratowałeś.
Odbierasz życie, a życia nie dałeś!
Idź, idź!... Opatrzność to sąd nieustanny —
Niech cię rataje łaska Matki Panny!

Tymczasem matka ptaszęca w tę chmurę
Wzleciała, co ma wejrzenia ponure
Jak byk. A chmura: Ptaszku, gdzie ci droga?
— Puszczaj, ja lecę ze skargą do Boga;
Widziałaś chmuro?
— Widziałam i płaczę.
— Łzy nie pomogą na moje rozpacze...
— Mam ogień i grad!
— Cóż z tego — i inni
Mogliby przytem szkodę mieć, niewinni.
Odrzekło dobre i rozumne ptaszę.
A chmura: Pójdę więc na lasy nasze,
Rozpowiem wszystko, niech radzą.
I żwawo
Mrukliwa chmura puszcza się na prawo
Na wielkie bory do Czarnego Kąta,
Kędy siekiera zdawna się nie krząta
I siedzą sobie w spokoju staruchy.
Po chwili w borach szum przeciągnął głuchy,
I zaraz powstał skrzyp, łomot gałęzi,
Jak gdyby wyrwać się chciały z uwięzi;
Ale niebawem gniew swój uciszyły,
I hen, za północ coś drzewa radziły.

III.

Hej, stara chato, prostuj swoje sciany,
Idzie z weselem twój Janek kochany;
Hej, stara chato, zmiana w tobie będzie:
Jedno ubędzie, a dwoje przybędzie.

Minęło lato: przywiódł swoją młodę;
Nadeszło drugie: kwili na urodę
Pierwsze niemowlę; a między tym czasem
Ponieśli Jagę na cmentarz pod lasem —
Bo taki w świecie porządek rozumny:
Wchodzą kołyski skąd wychodzą trumny.

Kiedy ostatnia jej przyszła godzina
To się podniosła, przywołała syna,
Wody popiła bo pierś miała suchą,
I tak mu rzekła cichutko na ucho,
Aby Jankowa żona nie słyszała,
Co o piec wsparta garnków pilnowała
Łzy ocierając. (C. d. n.)

Przy tem złapał konia za ucho, przyłożył je koniowi do szyi i powiada:

„Widzisz chłopcze, fundament poszukać *myszki*, a one się zazwyczaj tu w tem miejscu znajdują, jak ucho długie. Tu też trzeba krwi upuścić; wyjął przytem nożyk, przyłożył do żyły i jak kijem huknie, zaczęła krew sączyć. Doktorowi się zdawało, że to za wolno krew ciecze, więc z drugiej strony szyi upuścił w ten sam sposób krwi, tylko ustawiwszy nożyk w poprzek żyły, wyciął silniej, a krew trysła strumieniem. Do tego wszystkiego zrobił cięcie jeszcze na grzbiecie, czy na słabiznie i powiedział synowi Grzegorza, teraz będzie koń zaraz spokojniejszy.

Chłopak widząc tyle krwi, prosi doktora, żeby ją zatamował; doktór bierze się do zatamowania, tymczasem z przerażeniem widzi, że żyła w poprzek zupełnie przecięta; krzyczy, żeby mu podano igły, bo zaszyje skórę, ale tymczasem też już koń runął na ziemię, bo go krew ubiegła.

W. A to straszny przypadek i strata wielka dla gospodarza, w tej porze konia stracić!

K. Strata nie tak wielka, bo to u nas mądry gatunek ludzi, więc chłopak widząc, że koń nie żyje, wsiadł zaraz na drugiego konia i drapnął po ojca.

Ojciec też bez namysłu dalej z synem do młynarza, zastali jeszcze owego mądrego doktora na miejscu, który nastękawszy się jeszcze na słabe życie konia, zdecydował się po długim targu za owego konia zapłacić 30 złr. przyczem i przyrzekał, że już nigdy nie będzie kurować obcych koni.

W. Niech Pan Bóg broni od tych mądrych doktorów! Wyszykowali oni już niejednego. Otóż i młodego gospodarza Jana też tak wykurował ten cieśla B., że już od pół roku leży i Bóg wie, jak długo jeszcze poleży!

K. Powiedzcie tylko jak to było!

W. Gospodarz Jan poszedł do miasta, a że miał ciasny but obtarł sobie troszkę nogę. Na drugi dzień niezważając na ból, jak to zwyle młodzi wszystko sobie lekko biorą, pojechał orać, nadwerężył sobie jeszcze bardziej nogę, poczem mu spuchła.

„Wiedziałem zaraz, że źle będzie“ — powiada stary ojciec Jana „psy szczekając uderzyły przez dwa po sobie poranki we drzwi, a trzeciego poranku kura zapiała, dla tego też zaraz kazałem złapać kurę i uciąć jej łeb na samym progu“.

Młody Jan więc zaczął narzekać na ból w nodze i musiał się położyć. Jakaś mądra ciotka obejrzawszy nogę orzekła, że to nic takiego, bo tylko żyła przeskoczyła, więc trzeba nogę naprawić. Ona się tej operacji podjąć nie chce, ale ten cieśla B. dobrze to potrafii, trzeba więc po niego posłać.

Trzeba wam wiedzieć, że ten cieśla B. to jest osoba bardzo poważna, ma taki gruby głos, do tego ma ogromny zarost, zażywa tabakę, pali mocno fajkę i pono od czasu jak go matka do chrztu wykąpała, jeszcze woda nie postała na jego obliczu. Mówią też tam o nim chłopi, że tak wygląda jak tygrys.

Posyłają więc po owego B., który też zaraz przybył, nogę zrewidował, wypił jeden kieliszek i powiedział, że prawdziwie żyła przeskoczyła, trzeba więc ją koniecznie w dawne miejsce wsunąć. Kazał sobie podać wałek od wałkowania bielizny, chorego położył na łóżko sztywno usłane i zaczął jeździć owym wałkiem po nodze od góry do dołu.

Nieborak Jan z początku zacinał zęby z bolu bo się krzyczeć wstydził, a potem już w niebogłosy krzyczeć zaczął.

Wywałkowawszy cieśla choremu nogę doskonale, powiedział, że on miarkuje, że żyła owa nachodzi w swe miejsce, trzeba tylko choremu tą chorą nogą nastąpić na ów wałak leżący na ziemi, pojeździć trochę na nim, a owa żyła tedy do reszty na swe miejsce wejdzie.

Chory Jan poddał się przy pomocy innych i tej męce, a ów B. zapewniał, że za dni parę chory będzie mógł już chodzić, bo operacya się udała, co z tego wnosi, że chory mocno krzyczał, musiał więc koniecznie na tę żyłę natrafić.

Za tak szczęśliwie dokonaną kuracyą należy się mu (B.) naturalnie gruba zapłata, którą też natychmiast odebrał.

We dwa dni po owej kuracyi, spotykam jadącego parobka gospodarza Jana i pytam gdzie jedzie, na co mi odpowiedział, że jedzie po księdza dla swego gospodarza, który mocno chory; oprócz tego powiada, że równocześnie posłano po lekarza do miasta. Przyjechał ksiądz przyjechał i doktór, a zobaczywszy chorego, posmutnieli obaj dla tego, że gospodarz Jan tyle był ciemny i słuchał babskich rad i pozwolił sobie takiemu szalbierzowi bólu i straty narobić.

Doktór powiedział, że wprawdzie te boleści nie zagrażają życiu chorego, że jednakowoż ciało od kości odwałkowane, dla tego chory przynajmniej pół roku poleży.

Wystawcie sobie co to za strata dla gospodarza, gdy pół roku musi w łóżku leżeć, jeszcze latoś gdzie rok taki mokry!

Odwiedziłem niedawno chorego, ale zmienił się nie do poznania; wychudł bardzo, a głowę sobie owinął w chusty i wyglądał niby snopek siana, bo mu powiedział ktoś, że ta bolączka wnijdzie w kołtun, jeśli się czesać nie będzie.

Chciałem mu to z głowy wybić, a on mi radził, żebym wziął psich włosów, zlał je oliwą i położył mu na dołyszek, a jeśli one się w 24 godzinach zlepią, że tak będą wyglądać niby filc, natenczas ma kołtun i musi mu pozwolić się związać. Możecie sobie wystawić, że zaraz uciekłem.

K. Doktora zaraz zwozić z miasta, to też kilka papierków kosztuje.

W. Ów Jan sto razy więcej by zarobił, niż doktór kosztuje przez te pół roku, co w łóżku leżeć musi. Na doktora, to nie ma, a na pogrzeb w przypadku śmierci to jest; doktór przecież mniej kosztuje niż po-

grzeb, lub jaki szalbierz lub kłamca, który mądrego doktora udaje, aby tylko grosz wydrwić z łatwowiernych ludzi.

Gospodarz.

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia donoszą, że cesarz bawi w Ischl, gdzie spodziewany jest w tych dniach przyjazd cesarza Niemieckiego Wilchelma. Minister spraw zagranicznych Kalnoky wyjechał także do Ischl z czego się domyślają ludzie, że między cesarzami będzie mowa o polityce. W tych czasach także spodziewany jest w Wiedniu król Serbski Milan, którego cesarz zaprosił na manewry wojskowe. Zebranie delegacyi wspólnych z Węgrami zapowiadają na 25. października, zatem i Sejm nasz, który się ma zebrać na 2. września we Lwowie, nie wiele będzie miał czasu na obrady.

— W Czechach ciągłe są swary między Czechami i Niemcami, kto ma być górą, bo wiadomo, że w kraju tym jest ludność mięszana. Dawniej Niemcy byli górą choć ich mniej, ale teraz jak się narodowość czeska wzmogła, tak się nie daje i żąda praw dla języka czeskiego podobnych jakie są u nas dla języka polskiego; ztąd ciągłe swary. W tych dniach przybyło do Pragi kilkuset Kroatów z Zagrzebia, którzy są także słowiańskiego pochodzenia jak my i Czesi, ztąd wielkie przyjęcia dla nich i radość a gniew Niemców.

— W tej chwili odbieramy wiadomość, iż tak jak donosiliśmy w poprzednim Nr. Niedzieli, Najjaśniejszy Pan przeznaczył dla dotkniętych powodzią w Galicyi zapomogi bezzwrotnej 500.000 złr., a 300.000 złr. jako pożyczkę bezprocentową ze spłatą w sześciu rocznych ratach.

Z Angli są wiadomości, że kongres który zwołali Anglicy do Londynu dla rozpatrzenia spraw Egiptu rozszedł się nic nie uradziwszy. Nie udało się tedy Anglikom; zagarnęli oni ten bogaty kraj niby to dla zrobienia porządku, i chcieli żeby inne państwa Europy uznały ten zabór. Egipt ma dosyć długów, które przedtem pozaciągał u różnych narodów, Anglicy więc nie mieli ochoty tych długów płacić i chcieli, aby wierzyciele część należytości swych opuścili. Ale Francya sprzeciwiła się temu, a poparły ją Niemcy, Austrya i Rossya, więc teraz niewiadomo co zrobią, ale muszą się rachować z tem, że inne państwa nie pozwolą tak łatwo na zawładnięcie krajem i obdarciu wierzycieli. Dziwna rzecz, że obie strony to jest Anglia i reszta mocarstw każde udaje, radość, że kongres się rozchwiał.

Z Rossyi o niczem więcej nie piszą tylko o nihilistach, którzy spodziewając się przyjazdu cara do Warszawy, zaczęli spiskować w Polsce. Donosiliśmy już, że mnóstwo osób poaresztowano w Warszawie samych Rossyan i to znacznych urzędników nawet, przysłanych z głębi Rossyi do polski, bo Polaków tam na wyższe urzęda nie przypuszczają. Teraz znowu ciągłe tam są awantury. Ot kilka dni temu, w ogródku gdzie sprzedają mleko, ajent policyjny chciał aresztować trzech młodych ludzi podejrzanych, których długi czas śledził. Ale przy aresztowaniu, jeden z nich strzelił kilka razy do owego policyanta nazywającego się Lambert i ranił go śmiertelnie, dwaj inni uciekli. Postrzelony umarł, młodego człowieka aresztowano, ale kto on i co za jeden, niewiadomo. Powiadają, że to wszyscy trzej byli rossyanie.

Na drugi dzień, znowu ktoś w biały dzień na ulicy strzelił do policyanta — słowem w Warszawie strach, bo Bóg wie na czam się to skończy. Swoją drogą powiadają, że car przyjedzie, i że ma gdzieś zjechać się z naszym cesarzem.

We Francyi cholera się znacznie zmniejszyła w Marsylii i Tulonie, a w mieście Wersalu o kilka mil od Paryża obraduje teraz kongres, to jest Izba deputowanych i senatorów zebrana razem, nad zmianą konstytucyi. Z Chinami także rząd francuzki nie może przyjść do ładu za ową zdradę. Chiny chcą zapłacić małą karę za szkody, ale Francya na tę sumę nie przystaje, dlatego też okręty jej stoją w porcie Szangai, a admirał wylądował na wyspie chińskiej Formozie i opanował tam bogate kopalnie jako zastaw.

Nowiny z kraju.

Znaczna kradzież popełniona została w nocy na 27. z. m. u włościanina Wasyla Jankowa w Wołosatem, miejscowości położonej u granicy węgierskiej, w pow. liskim. Niewiadomi sprawcy, dostawszy się przez okno do zamkniętej komory, ukradli 4.667 złr. w papierach bankowych i państwowych; 372 złr. 50 ct. w brzęczącej monecie srebrnej i zdawkowej, a w odzieży i płótnie około 250 zł. Dochodzenie sądowe jest w toku.

W Wolance około Borysławia był wybuch w jednym z szybów, z których wydobywają wosk ziemny. Wybuch nastąpił wskutek zapalenia się gazów wydobywających się z ziemi. Kilku robotników utraciło życie, a szyb zawalił się.

Na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców kraju naszego, złożyła Rada gminna w Ryczce (powiat Kossowski) na ręce c. k. starosty w Kossowie 100 złr. ofiarowanych z funduszu gminnego. Piękny przykład współczucia i dający pochlebne świadectwo o zacności mieszkańców tej gminy!

— Kustosz klasztoru w Kalwaryi Zebrzydowskiej ogłasza, że nieprawdą jest jakoby rząd zakazał odpustu w Kalwaryi z obawy cholery, zatem odpust ten połączony z ceremonią pogrzebu i Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi odbędzie się jak zwykle bez przeszkody.

Z nad Wisłoka. Jak wszelki wykręt i wymijanie prawa na złe wychodzi, niech posłuży za przykład wypadek, który się zdarzył 24. lipca około Drabinianki. Jakiś żydek, kupiec, wioząc pełen wóz towarów, dla oszczędzenia mostowego chciał przejechać Wisłok po znajomym sobie brodzie, ale ostatnie wylewy zmieniły bród na głębokie koryto, więc gdy wjechał żydek w rzekę, począł tonąć, pogubił i poniszczył towary i dobrze jeszcze, że sam się wyratował.

Do Krakowa przybędzie około 16. sierpnia liczne grono Czechów, którzy wybrali się do odwiecznego naszego miasta, aby poznać licznie tam znajdujące się pamiątki historyczne polskie, a także odwiedzić naród nasz pokrewny Czechom. którzy od kilku lat odnowili dawną z nami zażyłość. W Krakowie zawiązał się komitet, aby obmyślić gościnne a wygodne przyjęcie tylu naraz gości. Po zwiedzeniu Krakowa, Czesi udadzą się do Wieliczki dla obejrzenia wspaniałych naszych kopalń soli.

W powiecie horodeńskim miał podobno włościanin Mikołaj Pernarowski z Korniowa kupić dobra Tustań za 54 tysiące zł. od Szlomy Falika.

Linia kolei żelaznej Podgórze, Oświęcim otworzoną już została.

W Brzeżanach ogromny staw, położony o kilka metrów wyżej miasta, zaczął skutkiem miejscowych deszczów szybko przybierać i położenie miasta było groźne, ale skutkiem czujnej straży przy wałach i szluzach nieszczęścia żadnego nie było, natomiast okoliczne wsie niektóre ucierpiały od miejscowej powodzi, a koło Horodenki, grad zniszczył prawie cały plon tegoroczny.

KÓŁKA ROLNICZE.

P. Jan Rożański z Bochni, na prośbę Głównego Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych odbył na gruncie wsi Kłaj i Podłęże przegląd gospodarstw członków tamtejszych Kółek i nadesłał sprawozdanie, z którego przytaczamy tu niektóre szczegóły:

1. Znalazł zaniedbane grunta położone koło domów mieszkalnych, które płacą podatek jako sady i ogrody, a wyglądają jak nieużytki.
2. Pastwisko wspólne, z którego jedna część włościan w Kłaju używa, radził wprowadzić do uprawy. Bydło w Podłężu znalazł starannie utrzymane.
3. Co do systemu gospodarowania, to i w Kłaju i w Podłężu, nie trzymają się żadnego. Zboża kłosowe sieją po kłosowych, jare po jarych, dlatego wyłożywszy gospodarzom korzyści zmiany płonów, — podał dwa wzory, podług których powinniby siać zboża jedne po drugich i sposób jak to przeprowadzić.
4. Objaśnił włościan jak się powinno ziemię uprawiać, a że ich grunta są przepuszczalne, radził przejść do płaskiej orki, zaopatrzyć się w brony czeskie i zmienić pługi, które mają zanadto szerokie drewniane podeszwy.
5. O wyborze nasienia do siewu i jego czyszczeniu słuchali włościanie z uwagą i przyrzekli sprawić sobie cylinder do czyszczenia, jak równie wałki drewniane do walcowania.
6. Gnojownie znalazł w nieporządku, szczególniej marnowaną jest gnojówka; wskazał tedy jak się powinien nawóz przechowywać, a delegat Towarzystwa W. Struszkiewicz obiecał nagrodę temu, kto pierwszy urządzi gnojownię podług wskazówki p. lustratora, ten zaś gotów drugi raz przyjechać w jesieni, aby przy nim jak się należy gnojownia była zrobiona.
7. Łąki te wsie mają daleko, są liche i dają tylko jeden pokos, a nadto są zalewane przez wodę rowu kameralnego, który zarząd lasowy w Stanisławicach niedbale utrzymuje. Ponieważ Zarząd Domen przyrzekł ten rów oczyścić, więc też i Zarząd główny Kółek rolniczych, udaje się do niego z prośbą, aby nadal nie czyniono krzywdy z przyczyny tego rowu włościanom.
8. Na pastwiskach wspólnych, pasie się razem bydło, konie i gęsi całemi stadami; radził przeto aby dla gęsi wyznaczono kawałek oddzielny, bo odchody gęsie marnują trawę. Znalazł całe kępy ostów na tem pastwisku, którego nasienie wiatr roznosi po polach okolicznych. Włościanie utrzymywali, że pod cieniem tych kęp jest lepsza trawa. P. Lustrator poradził im tedy, aby zamiast ostu, sadzili drzewa z których większy użytek, a nie zanieczyszczają ziemi.
9. Wyłożył korzyści zaprowadzenia sadów i uli z pszczołami, bo miejscowość do tego się nadaje; znalazł dwie szkółki owocowe niedawno założone, oglądał szczepy otrzymane w darze od Towarzystwa Kółek rolniczych, które się dobrze trzymają. Pan lustrator, obiecał jeszcze raz przybyć dla zaprowadzenia pszczół i nauczenia ludności jak się z niemi obchodzić, tudzież jak hodować drzewa owocowe.

Pokrótce tylko podajemy wiadomość o tym przeglądzie w Kłajcu i Podłężu i dodajemy, że włościanie z wielką uwagą i ciekawością słuchać wykładów i rad p. lustratora, że przyrzekli wiele rzeczy dla nich nieznanych dotąd zaprowadzić, że dziękowali mu za jego łaskawe trudy dla ich nauki poniesione — słowem że lustracya i nauki bardzo im się podobały. Aby tylko poszli za dobrą radą, bo inaczej nie będzie lepiej... Nie dosyć słuchać, ale trzeba się starać o poprawę skoro tyle dobrej woli osób, pragnie im dopomódz.

Kółko rolnicze w Zagórzu powiecie Nowy Sącz, zażądało od Głównego Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych pośrednictwa na kupno 60 worków po 100 kg. kości nawozowych. Widocznie tamtejsi mieszkańcy już rozumieją się na tem, że się opłaci kupno kości, i że na takie polepszenia nie żałują nakładów.

Nauczyciel do uprawy i wyprawy lnu. Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, zawiadomił Towarzystwo Kółek rolniczych, iż wysyła z ramienia swego p. Jana Górskiego w zachodnie powiaty Galicyi, a mianowicie w te miejscowości, które za pośrednictwem Towarzysta Gospodarskiego lwowskiego, czy krakowskiego, czy wreszcie Kółek rolniczych sprowadziły na wiosnę do siewu len Rygski, aby przyuczył ludność tamtejszą ulepszonej uprawy i wyprawy lnu metodą belgijską. Wskutek tego Zarząd Główny wskazał 13 Kółek rolniczych do których p. Górski przyjedzie, a miejscowości te są; 1 Wisnicz nowy, Golcowa, Szówsko, Warzyce, Suchodoł, Mordarka, Czarny Dunajec, Odrowąż, Pieniążkowice, Jawornik, Besno, Jaćmierz i Sąsiadowice, które len do siewu na wiosnę sprowadzały. Uprzedzamy zatem te Kółka, żeby na wiadomość o przyjeździe p. Gorskiego, dopomogły mu w wyszukaniu odpowiedniego pomieszczenia na czas nauki i korzystały z jego pouczeń. Dodajemy w końcu, że z tego powodu żadnych kosztów gmina ani Kółka nie poniosą, bo p. Instruktor płatny jest przez komitet z funduszów udzielonych przez Ministerstwo Rolnictwa, a nawet i koszta podróży sam ponosi.

Kółko rolnicze w Czorsztynie, odniosło się do Zarządu Głównego o pomoc i radę dla podniesienia tkactwa w tamtej okolicy, które tam zajmuje warsztatów prócz innych, w Czorsztynie 10, w Maniowach 100, Hałuszowej 20, Krośnicy 22, Kluszkówcach 70, Mizerny 25, czyli razem 247. Wyrabiają tam płótna, sukno, dery do nakrywania koni na własną potrzebę i na sprzedaż po okolicznych jarmarkach, chociaż na wyroby te byłby odbyt większy nie tylko w okolicy, ale i w Węgrzech. Idzie więc o to, aby ludność tamtejszą nauczyć lepszych wyrobów i na lepszych warsztatach, bo te których używają są domowego tamtejszego wyrobu.

Okolica tamtejsza produkuje dość wełny, len także się udaje i ludność ma wiele zdolności do tkactwa, więc też Zarząd Kółek rolniczych poczynił starania aby im przyjść z pomocą, a co mu się uda zrobić, czytelnikom doniesiemy.

Założono nowe Kółko rolnicze.

230. Brzozdowie pow. Bóbrka p. Bronisław Sakowski kierownik szkoły.

Na rzecz powodzią dotkniętych członków Kółek rolniczych nadesłali: *Kółko rolnicze w Czyszkach* 6 złr. 20 ct. członkowie Kółka w Kurzynie ks. Jan Skrupień 1 złr., Tomasz Serafin 1 złr., Michał Andres 1 złr., Sobestyan Franusz 50 ct., Walenty Wachl 30 ct., F. R. Przemykalski 30 ct., S. M. I. I. 90 ct., (razem 5 złr.) *Z kółka rolniczego w Bełzcu.* Damim Wład. 20 ct., Wolanin T. 20 ct., Komodowski Ant. 20 ct., Wolanin Marcin, Wolanin Stanisław, Lentowicz Wojciech, Lentowicz Kazimierz i Leon Surowiec po 10 ct. z funduszów Kółka 1 złr. razem 2 zł. 10 ct.

Rozmaitości.

Macierz Polska wydała znowu dwie książeczki nowe dla ludu:

Głodowe lata opowiadanie przez Karola Benoniego, która kosztuje 10 ctn. i

Z czasów powodzi także opowiadanie przez Romulada Starkla kosztującą 4 centy. Książeczki te są do nabycia u pp. delegatów Macierzy polskiej i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Poezye z motywów ludowych z przeznaczeniem dochodu na rzecz powodzią dotkniętych napisał i wydał p. Zdzisław Onyszkiewicz znany czytelnikom Niedzieli z kilku ślicznych wierszyków, któreśmy umieszczali. Są to utwory pełne ciepła, prostoty i przemawiające prosto do serca, a choć książka ta kosztuje 1 złr. 50 ct., to kto może radzimy kupić, bo dochód przeznaczony jest na cel szlachetny wspomożenia powodzian.

Pożyteczności żaby. Nie wiele naszych wieśniaków to obchodzi, czy żaby są na świecie czy nie, a przecież żaba jest niezmiernie pożyteczną w gospodarstwie, a szczególniej w ogrodnictwie. Żywi się ona muszkami, gąsienicami i innymi robaczkami, które szkodliwe są dla roślin. Zwykle przewykliśmy widzieć żabę w wodzie i nieraz zadziwia nas to, dla czego żaby spotykamy wśród suchych łąk, w zbożach, w kapuście i innych warzywach. Żaba jest wszędzie gdzie są robaczki, które jej służą za pokarm, a których ona zjada tysiące. Anglicy, którzy najwięcej dotąd odznaczyli się badaniem życia zwierząt, uważając żaby za bardzo pożyteczne, zakupują takowe z innych krajów i beczkami zwożą do swego kraju, najczęściej do ogrodów. Rybacy nie lubią, gdy dużo żab znajduje się w stawach rybnych, ale i tam one większy pożytek przynoszą niż szkodę, bo ikra ich służy za smaczny pokarm rybom. Nienależy więc prześladować żab i niszczyć ich, co przecież po wsiach tak jest powszednie, a sposób ich tępienia dochodzi nieraz do barbarzyństwa, na przykład przy łapaniu raków na żaby, które — na wpół żywe obdarte ze skóry, służą za przynętę do zwabienia raków.

Prawda że ropucha jest obrzydliwa, ale pomimo to jest bardzo pożyteczna a nikomu nie szkodliwa. Powszechnie opowiadana gadka, że ropucha ma jad w pyszczku, jest fałszem, tak jak wiele bajek ludowych — o czem możecie się przekonać z *następującego* opowiadania.

Podczas głodu. We Francji, zapewne już lat temu wiele, pewna wdowa nie mając żadnego środka do życia, a nie mogąc znieść głodu, powzięła myśl otrucia siebie i dwojga swych dzieci. Pomiędzy ludem francuskim rozpowszechnione było pojęcie, że rak gotowany jest gwałtowną trucizną; wdowa ta nałapała więc raków, zgotowała je a przygotowawszy siebie i swoje dzieci na śmierć, spożyła owe raki; śmierć jednak nie przyszła. Wdowa pomyślała, że moc trucizny była za małą, więc zgotowała podwójną ilość raków i nakarmiła nimi dzieci i siebie go syta. Lecz i wtenczas śmierć nie przyszła, ale owszem, cała ta rodzina, pomimo panującego naokół głodu, wyglądała czerstwo. Zdziwieni sąsiedzi długo wierzyć nie chcieli wdowie, że gotowane raki, owa mniemana trucizna tak jej na zdrowie wychodzi; dopiero gdy sami sprobowali, przekonali się, że dawne pojęcie o rakach jako o gwałtownej truciźnie było tylko bajką niczem nieusprawiedliwioną. —

Telefon. Pewno już wiecie, że ludzie wynaleźli sposób mówienia ze sobą za pomocą druta łączącego dwa miejsca odległe. Na przykład mieszkaniec Lwowa może rozmawiać z mieszkańcem Krakowa, a chociaż między Krakowem a Lwowem jest mil kilkadziesiąt odległości, to rozmawlający będą głos swój słyszeć tak wyraźnie, że jeden drugiego może poznać po głosie, który przebiega oddalenie po drucie telegrafu. Teraz niedawno w Ameryce próbowano rozmawiać pomiędzy dwoma miastami odległemi od siebie przeszło o 300 mil i rozmowa ta zupełnie się powiodła, bo rozmawiający doskonale się słyszeli.

Sprawiedliwość pod panowaniem Rossyi. W Królestwie Polskiem, obywatel pan Czachowski spostrzegł pewnego dnia polujących na jego gruntach oficerów rossyjskich, którzy niemieli od niego na to pozwolenia. Pan Czachowski wysłał ludzi aby odebrano im strzelby, które potem zawiózł sam do pułkownika, gdzie zarazem wniósł zażalenie na oficerów. Gdy powracał od pułkownika do domu, oficerowie ci sami napadli na niego na polu i zemścili się, bijąc go mocno. O tem zajściu doniesiono zaraz komendzie wojskowej, która zamiast ukarać oficerów, zganiła jeszcze pana Czachowskiego za to, że śmiał przeszkadzać w zabawie oficerom.

Jak od much ochronić konie. Pisma gospodarskie podają stary a przecież doskonały środek ochronienia koni od tej plagi. Na kilka garści świeżych liści orzecha włoskiego leje się $1^1/_2$ litra wody, moczy przez noc, a na drugi dzień gotuje się w zamkniętem naczyniu z godzinę, poczem rzecz cała gotową jest do użytku. Rozczynem tym smaruje się konia całego za pomocą szmatki, a żadna mucha z pewnością go się nie czepi.

Sto jedynaście lat przeżył w Królestwie Polskiem pewien żebrak nazwiskiem Andrzej Starszczyk, w Warszawie zaś zmarła w zeszłym miesiącu staruszka Rozalia Barszczewska mająca 108 lat.

Przeciw oparzeliźnie podaje „Ziemianin“ prosty środek wskazany przez czeskiego doktora Hirsza. Jest nim maść, sporządzona mniej więcej w równej części z masła i żółtek (na łyżkę masła jedno żółtko). Tę maść rozciera się na płóciennym płatku i przykłada, odnawiając ją skoro wyschnie. Ma ona bardzo szybko uśmierzać ból i goić w stósunkowo krótkim czasie najsroższe i najgłębsze rany z oparzenia pochodzące, bez pozostawienia blizn. Dr. Hirsz przytacza, że kobieta, która w skutek zapalenia się sukien, poparzyła się zupełnie, po ośmiu dniach przez za wijanie w prześcieradło, posmarowane tą maścią wyleczoną została.

Środek przeciw maciorom, które pożerają swoje dzieci. Prosiętom natychmiast po urodzeniu powyrywać kły, bo te bywają czasami tak gęsto osadzone, że brodawki maciory, gdy zaczną ssąc nie mogą się między niemi pomieścić. Takie prosięta ssąc matkę sprowadzają jej ból, który ją do wściekłości doprowadza, przez co rozszarpuje swoje dzieci. Dalej, należy prosięta i ryj maciory posmarować spirytusem jałowcowym, zapach którego wstrzymuje ją od wstrętnego nałogu. Gdy prosięta już choć parę razy ssały, takich matka nie rozszarpuje; dlatego niektórzy zaraz po oproszeniu się wlewają do ucha matki nastój składający się z 1 do 3 części opium zmięszany z 10 częściami spirytusu kamforowego. To odurzy trochę maciorę, że jest spiąca, a tymczasem mogą prosięta zacząć ssać bez przeszkody.

Zagadka.

Co to jest, żeby bez szmaty stała łata koło łaty?

Znaczenie zagadki z Nr. 31 — *Głowa kapusty*.

Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża		Lwów				Kraków			
		za 100 kilo							
		od		do		od		do	
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	biała	—	—	—	—	9	—	10	—
	żółta	9	—	9	60	9	—	9	50
	czerwona	—	—	—	—	9	25	10	—
Żyto		7	35	7	60	8	25	8	60
Jęczmień		7	24	8	15	8	—	8	25
Owies		7	50	8	—	9	40	10	—
Kukurudza		6	50	7	80	7	—	7	25
Groch		7	50	8	50	10	—	13	—
Tatarka		7	50	7	80	8	—	9	—
Proso		—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	czerwona	32	—	42	—	—	—	—	—
	biała	—	—	—	—	—	—	—	—

W Krakowie przenica taniej, żyto i owies trzyma się w cenie — jęczmień lepiej.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z drukarni K. Pillera.